

Będzie mniej biurokracji w urzędach

- Oświadczenie petenta zastąpi zaświadczenie
- Słowa interesanta potwierdzi urzędnik
- Postępowania administracyjne będą krótsze

JERZY KOWALSKI

Dziś nikt nie ma szans na przedstawienie w urzędzie własnego i skutecznego oświadczenia potwierdzającego jakieś zdarzenie, fakt (np. niekaralność) czy uprawnienie (status rencisty), które zastąpiłoby zaświadczenie urzędowe. To ma się zmienić.

W Sejmie czeka na pierwsze czytanie komisyjny projekt nowelizacji kodeksu postępowania administracyjnego zakładający ograniczenie liczby zaświadczeń wydawanych przez urzędy, a tym samym skrócenie procedur. Ich miejsce zajmą oświadczenia obywateli albo stron postępowania.

Ponadto możliwe będzie okazanie w urzędzie oryginalnego oświadczenia, z którego sporządzony zostanie protokół albo kopia. **Urzędnik ma też uzyskać prawo do poświadczania zgodności odpisu, wyciągu lub kopii z okazanym mu dokumentem i własnoręczności podpisu.**

Szybsza procedura

– Proponowana regulacja ułatwi interesantom ich działania w postępowaniu administracyjnym. Wątpliwości budzi jedynie prawne zobowiązanie urzędu do przyjmowania oświadczeń – uważa Jędrzej M. Kondek, prawnik z kancelarii Barylski, Olszewski, Brzozowski. Ze względu

na niski poziom kultury prawnej w Polsce zachodzi obawa nadużywania nowej możliwości. Pochopnie wydawane oświadczenia przyjmowane bezkrytycznie przez urzędy mogą rodzić niebezpieczne skutki prawne i bałagan proceduralny.

– Na pozytywną ocenę zasługuje natomiast dopuszczenie możliwości okazywania w urzędzie oryginału dokumentu zamiast zostawiania w nim kopii. Nie będzie miało natomiast większego znaczenia poświadczanie dokumentów za zgodność, ponieważ nie nadano mu mocy poświadczania urzędowego. Poza sferą postępowania administracyjnego takie poświadczanie będzie miało jedynie moc dokumentu z datą pewną – uważa prawnik.

Joanna Sebzda-Zatuska, radca prawny w kancelarii Grynhoff Woźny Maliński, twierdzi, że zmiana nie wpłynie istotnie na usprawnienie postępowań. Wręcz przeciwnie, często je wydłuży i skomplikuje. – Dziś wydawanie zaświadczeń odbywa się w ramach uproszczonego postępowania. W rezultacie organ wystawia zaświadczenie bez zbędnej zwłoki, co często oznacza od ręki, nie później niż w ciągu siedmiu dni. Istnieje też obawa, że stanie się to praktyką, nie zaś wyjątkiem, niwecząc w ten sposób cele ustawodawcy – tłumaczy mecenas.

Z kolei Joanna Wąsik, radca prawny z TGC Corporate Lawyers, ocenia jako chybioną propozycję zastąpienia

•PROPOZYCJE

Wystarczy potwierdzenie obywatela

Interesant będzie mógł samodzielnie potwierdzić w urzędzie następujące fakty lub stany prawne:

- datę i miejsce urodzenia,
- adres zamieszkania lub zameldowania,
- obywatelstwo,
- posiadanie praw cywilnych,
- stan cywilny,
- pozostawanie przy życiu,
- urodzenie dziecka,
- zgon bliskich,
- przynależność do samorządu zawodowego,
- wykształcenie,
- tytuł lub stopień naukowy,

- wpis do urzędowych rejestrów, wykazów lub ewidencji,
 - kwalifikacje zawodowe,
 - dochody i stan majątkowy,
 - niezaleganie z obowiązkowymi daninami publicznymi,
 - NIP, PESEL, REGON,
 - niekaralność,
 - bycie emerytem lub rencistą,
 - odbycie służby wojskowej,
 - posiadanie statusu bezrobotnego,
 - nieuczestniczenie w postępowaniu karnym lub karnym skarbowym.
- Oświadczenie ma być składane pod rygorem odpowiedzialności karnej.**

oświadczeniami szerokiego katalogu zaświadczeń. – O ile można się zastanawiać nad rezygnacją z zaświadczeń o miejscu zamieszkania czy pozostawaniu przy życiu wnioskodawcy, o tyle rezygnacja z urzędowych zaświadczeń o niekaralności czy niezaleganiu z podatkami jest skrojona na miarę społeczeństwa bardziej praworządnego niż polskie.

Pójść za ciosem

Prof. Michał Kulesza natomiast chwali autorów nowelizacji za pomysł. Z reguły jest tak, że urzędy mają o nas wszystkie informacje. – Nie korzystają z nich z lenistwa. Ustawodawca powinien iść za ciosem. Jak na razie nie zlikwidowano meldunku. Zastąpienie go czymś podobnym do PESEL może się stać podstawą

wyeliminowania z życia różnych ewidencji. Numer zastępujący zameldowanie powinien oznaczać dostępność wszystkich danych obywatela. Przecież cała administracja może opierać się tylko na adresie, za którym kryją się inne ważne informacje. Powinien urzędnikom wystarczyć – tłumaczy.

Prof. Kulesza nie obawia się też negatywnego skutku błędnego czy fałszywego oświadczenia. – To nie są poważne argumenty. Wszystkie niejasności związane z wadliwym oświadczeniem obciążą obywatela. On musi wiedzieć, gdzie i kiedy się urodził. Jeśli się pomyli, to za to zapłaci. To będzie cena ułatwienia życia innym – konkluduje. ■

@masz pytanie, wyslij e-mail do autora
j.kowalski@rp.pl